

starszych: W. Poli i Fr. Czerny, a z młodszych: J. Smoleński, W. Winid i W. Ormicki.

Dr Al. Kierek

Aleksander Witold Rudziński, *Z logiki norm*
Kraków, Wydawnictwo Wydziału Prawa U. J., 1947, s. 60.

Są książki, których wartość polega przede wszystkim na tym, że formułują nowe zagadnienia; są to książki pionierskie. Do takich książek zaliczyłbym pracę Rudzińskiego.

Oto jak autor stawia zagadnienie: „Czy i w jakim sensie można do norm stosować dychotomię prawdy i fałszu, tzw. naczelne prawa myślenia, zastępować normy przez sądy, czy i jakie następstwa wywołują podstawowe działania logiczne, takie jak przeczenie, dodawanie logiczne (lub), mnożenie logiczne (i) itp.”. Problem to niezwykle ciekawy i ważny. Jak rozwiązuje go Rudziński?

Czy do norm można stosować dychotomię prawdy i fałszu? Rudziński rozróżnia normy i sądy o normach. Norma to zdanie typu: „Kochaj bliźniego jak siebie samego!”, lub: „Nie drażnij zwierząt!”; sąd o normie to zdanie typu: „Obowiązuje zasada; Kochaj bliźniego jak siebie samego”, lub: „Istnieje obowiązek, by X nie drażnił zwierząt”. Rudziński stwierdza, że sąd o normie jest przekształceniem normy. Z kolei stawia pytanie, czy każda norma daje się przekształcić na sąd o normie. Na pytanie to odpowiada Rudziński przecząco; zdaniem jego dają się zamienić na sądy o normie wszystkie normy z wyjątkiem norm najwyższych typu: „Należy słuchać władzy”, lub: „Należy kochać bliźniego jak siebie samego”. Ustalwszy to, stwierdza dalej Rudziński, że niektóre sądy o normach są prawdziwe lub fałszywe tak, jak zwykle zdania orzekające, czyli że posiadają — jak się zwykło mówić w logice — wartość logiczną. Prawdziwość lub fałszywość zdań orzekających zwykłych wykazuje się przez zestawienie ich ze stanem rzeczywistym, którą to czynność nazywamy sprawdzaniem. Sądy o normach mogą

być zestawione z odpowiadającym im stanem rzeczywistym, którym jest obowiązywanie lub nieobowiązywanie danej normy; jeżeli są z nim zgodne, nazywamy je prawdziwymi, jeżeli są z nim sprzeczne, uznajemy je za fałszywe. Sądy o normach mogą być innymi słowy sprawdzane. Teraz rozumiemy, dlaczego Rudziński stawiał sobie pytanie, czy wszystkie normy dadzą się zamienić na sądy o normach. Reasumując jego pogląd, stwierdzamy, że zdaniem Rudzińskiego dają się zamienić na sądy o normach i są tym samym sprawdzalne wszystkie normy, z wyjątkiem norm najwyższych, tzn. dychozomia prawdy i fałszu stosuje się do wszystkich norm z wyjątkiem norm najwyższych. Ta odpowiedź Rudzińskiego nie przekonywuje, gdyż jeżeli normy niższe, drogą zamiany na sądy o normach, są sprawdzalne przez odwołanie się do norm wyższych, występujących w poprzedniku sądu o normie (jeżeli obowiązuje ustawa U, to obowiązuje artykuł A), to, jeżeli nie dają się zamienić na sąd o normie i nie są sprawdzalne normy najwyższe, to tym samym nie są w istocie rzeczy sprawdzalne normy niższe, (jeżeli należy kochać bliźniego jak siebie samego, to należy nakarmić głodnego; — jeżeli nie mogą ustalić prawdziwości poprzednika: należy kochać bliźniego, to nie mogą ustalić prawdziwości następnika: należy nakarmić głodnego). Albo żadna norma nie jest sprawdzalna, albo każda norma jest sprawdzalna.

Mnie się wydaje, że — wbrew Rudzińskiemu — należałoby raczej odróżniać normy od rozkazów. Rozkazy, to zdania gramatyczne typu: „Kochaj bliźniego!”, lub: „Podaj mi wody!” Rozkazy mogą być rozumne i nierozumne. Rozkazy rozumne obowiązują, rozkazy nierozumne — nie obowiązują. Każdy rozkaz może być zamieniony na sąd o rozkazie; nawet najwyższy rozkaz: „Słuchaj rozkazów rozumnych” daje się zamienić na sąd o rozkazie: „Istnieje obowiązek, by człowiek słuchał rozkazów rozumnych”. Każdy sąd o rozkazie można sprawdzić: albo jest on przekształceniem rozkazu rozumnego, który obowiązuje, a więc jest prawdziwy, albo jest on przekształceniem rozkazu nierozumnego, który nie obowiązuje, a więc jest fałszywy. Termin „norma”

należało by zarezerwować dla rozkazów rozumnych, a termin „sąd o normie” dla sądów o rozkazach rozumnych. Przy takim ujęciu rzeczy wszystkie normy są sprowadzalne do sądów o normach i sądy o normach nie tylko są sprawdzalne, ale i prawdziwe. Sprawdzalność i prawdziwość sądu o normie najwyższej: „Istnieje obowiązek, by człowiek słuchał rozkazów rozumnych” jest oczywista.

Jeżeli każdy rozkaz daje się przekształcić w sąd o rozkazie i jeżeli wszystkie sądy o rozkazach są sprawdzalne, przy czym wyłącznie wszystkie sądy o normach są prawdziwe, inne zaś sądy o rozkazach z konieczności fałszywe, to uznać należy, że dychotomia prawdy i fałszu odnosi się pośrednio do wszystkich rozkazów. Wobec powyższego należało by uznać iż wszystkie działania logiczne i twierdzenia logiczne (łącznie z pierwszymi zasadami poznania jak zasada tożsamości: $(p \supset p)$, zasada sprzeczności: $\neg(p \wedge \neg p)$, zasada wyłączonego środka: $(p \vee \neg p)$ itp.) stosują się pośrednio i do rozkazów (a więc i do norm) — wbrew zapatrywaniu Rudzińskiego, który uznaje tylko częściową ich stosowalność do norm.

Z drugiej jednak strony do norm stosujemy nie tylko funkcje prawdy i fałszu, ale nadto możemy przeciwstawiać sobie powinność i wolność, nakaz i zakaz, obowiązek czynienia, nieczynienia lub znoszenia itp. Czy są to działania logiczne na normach, zastępujące zwykle działania logiczne na zdaniach logicznych, jak to zdaje się przypuszczać Rudziński, czy też może występują one równolegle obok tych ostatnich? Definitywna odpowiedź na to pytanie wymagałaby analizy dłuższej, niż na to pozwalają ramy recenzji. Powstaje również pytanie, którego Rudziński nie stawia, czy do norm stosują się twierdzenia logiki asertorycznej, czy też może modalnej. Funktory „trzeba, żeby”, „istnieje obowiązek, by”, przypominają funkcje modalne „jest rzeczą konieczną, by” itp. Wobec tego podobieństwa sądów o rozkazach i sądów o normach do zdań modalnych nie wydaje mnie się rzeczą niemożliwą, by rozkazy i normy, ściślej mówiąc sądy o rozkazach i normach, nie mogły być zdaniami logicznymi typu mieszanego, które z jednego punktu widzenia przedstawiałyby się jako zdania asertoryczne, a z drugiego —

jako zdania podobne do modalnych. W następstwie tego można by do nich stosować z jednej strony twierdzenia logiki asertywicznej, a z drugiej — twierdzenia podobne do twierdzeń logiki modalnej. Może okazało by się, że jak logika zdań modalnych zdaje się opierać na twierdzeniach teorii zdań logiki wielowartościowej, tak też i logika sądów o normach, rozważanych na wzór zdań modalnych, powinna szukać podobnego oparcia...

Książka Rudzińskiego pobudza rzeczywiście — jak tego pragnął jej autor — do dalszych badań w tej mało opracowanej dziedzinie logiki prawa. Sprawa prawdziwości rozwiązań schodzi na drugi plan wobec doniosłego faktu sformułowania po raz pierwszy nowych i ważnych problemów. I to stanowi trwałą wartość tej książki.

Jerzy Kalinowski

A. D. Sertillanges, O. P., *La Philosophie des Lois*. Paris, Alsatia, 1946, s. 124.

Gdy bierzemy do ręki książkę, naukową lub filozoficzną, autora francuskiego, możemy jej treść przyjąć albo nie, ale prawie zawsze jesteśmy zjednani pięknem stylu. *La Philosophie des Lois* jest tylko pospiesznie nakreślonym szkicem, jakże jednak pięknym i głębokim! Uczony Dominikanin ma swój odrębny styl, niekiedy trudny, skrzący się nieoczekiwanymi zestawieniami pojęć; ujmuje jednak istotę rzeczy w formuły proste, głębokie, często nieprzetłumaczalne. Najbardziej znamienym dla twórczości filozoficznej O. Sertillanges jest to, że tłumaczy on na język współczesny naukę św. Tomasza z Akwinu i uzgadnia ją z osiągnięciami myśli filozoficznej nowożytnej, nie roniąc ani części prawdy, którą temat zawiera, prawdy wieczystej, jak szukająca jej filozofia.

La Philosophie des Lois jest najbardziej współczesnym sformułowaniem odwiecznej filozofii prawa, już 700 lat temu włączonej do *Summy Teologicznej* (I. II. 90 i n.).

O. Sertillanges w pierwszych zaraz słowach ujmuje istotę rzeczy: *Dieu... est essentiellement loi...* i — trawestując